



# Wysokie C

## Zacząć z wysokiego C. Co to za zwrot? Skąd się wziął?

Wysokie c w języku potocznym oznacza wzniesienie się na wyżyny swoich możliwości. Powiedzieć o kimś, że robiąc coś wziął wysokie c, to pochwalić go bardzo.

Powiedzonko wzięło się oczywiście z muzyki, a w muzyce wszystko zależy od kontekstu. Jeżeli bowiem mówimy, że ktoś zaczął z wysokiego c, to pochwała taka nie jest zupełnie jednoznaczna – jest to raczej mieszanka podziwu i dezaprobaty. Bo wysokie c, to wszystko na co kogoś stać. Piękne osiągnięcie, ale teraz może być już tylko gorzej. A bardziej cenimy tych, którzy do wysokiego c dochodzą starannie planując i ciężko pracując. Gdy wysokie c jest ukoronowaniem dorobku, wtedy jest to osiągnięcie wspaniałe. Jeśli ktoś po wysokim c zacznie obniżać loty, nikt o świetnych początkach nie będzie pamiętał. Jak mawiają rosyjscy pedagodzy baletu: „corps de ballet pełen jest dziewcząt, które się dobrze zapowiadały”.

Ale można też użyć zwrotu „zacząć z wysokiego c” w znaczeniu hitchcockowskim: najpierw widzimy wybuch wulkanu, a do końca filmu napięcie stale rośnie. Jest więc nadzieja, że wysoki poziom zostanie utrzymany, a nawet, że są zadatki na przesunięcie granic poza dotychczasowe standardy.

Nie przypadkiem więc język programowania *wysokiego poziomu* nazywa się po prostu C.

Dlaczego akurat C?

Źródła powiedzenia tkwią w muzyce wokalnej. Tak się składa, że najwyższy głos męski – tenor – i najwyższy żeński – sopran – mają podobną skalę, z tym, że sopran jest, oczywiście, wyższy od tenora o oktawę. Skala głosu ludzkiego jest sprawą płynną, bo i strój standardowy się zmienia (cały czas idzie do góry, chociaż wciąż kamertony podają  $a^1=440\text{Hz}$ , to w Polsce trudno znaleźć fortepian strojony niżej niż  $a^1=443\text{Hz}$ , a to jest prawie dokładnie pół tonu wyżej; dawne stroje z kolei bywały bardzo niskie lub bardzo wysokie, a punkt odniesienia wahał się od 380 do 480 herców!), i wymagania dotyczące siły głosu stawiane śpiewakom rosą, wreszcie każdy człowiek jest inny i inaczej może swój głos rozwinąć. W zasadzie jednak tenor operowy (solista) ma skalę  $c-c^2$ , sopran zaś  $c^1-c^3$ .

Dla soprano wysokie dźwięki są naturalniejsze niż dla tenora, dlatego też osiągnięcie szczytu skali przez mężczyznę pełnym, dźwięcznym głosem, zachowującym bogactwo alikwotów, moc i barwę, sprawiało ogromne wrażenie na słuchaczach. To właśnie słynni tenorzy XIX i XX wieku rozstawili wysokie c. Właściwie wszystkie  $c^2$  w repertuarze są opcjonalne – kompozytorzy tak prowadzą melodię, by można było wziąć inny dźwięk, najczęściej  $a^1$  albo  $g^1$ . Z drugiej strony, niektóre  $c$  są dodane przez tenorów-wirtuozów i weszły do wielkiej tradycji operowej. Koneserzy opery wiedzą dobrze, jak dana aria brzmi z wysokim c i bez niego i doskonale wiedzą, czy tenor danego dnia zaśpiewał  $c^1$  czy *ossię* (wariant). Jeśli akurat solista jest przy głosie i zabrzmiało wysokie c, publiczność szaleje, następnego dnia piszą o tym wszystkie gazety (jeśli rzecz dzieje się we Włoszech), Twitter, Facebook i YouTube doprowadzają serwery do kresu wytrzymałości – po takim wydarzeniu dostawcy usług internetowych muszą działać na wysokim c.

Głos ludzki jest bardzo wrażliwy i wysokie c może się nie udać – dlatego też arie nigdy nie zaczynają się od wysokiego c, ale stopniowo przygotowują głos śpiewaka do kulminacyjnego momentu. Jeśli nastąpi kiks (tak zwane wycięcie koguta), biada tenorowi, biada! Powinien jak najszybciej i po cichutku, pod osłoną nocy, wyjechać z miasta. Lepiej już zaśpiewać skromny niższy wariant. Ale ryzyko jest warte podjęcia. Można też troszkę... oszukać. Orkiestry operowe, zwłaszcza w królestwie bel canto – Italii – rutynowo transponują akompaniamenty do najstynniejszych arii o pół tonu albo cały ton w dół. Jest z tym związana piękna anegdota, warta opowiedzenia, choć to najpewniej bajka (opowiadana jest o różnych miejscach, sytuacjach i tenorach). A było to tak.

Wielki, ale będący u schyłku kariery tenor zgodził się wziąć udział w koncercie charytatywnym. Jego aria zawierała wysokie c, więc dla pewności nasz mistrz poprosił dyrygenta o przetransponowanie arii o cały ton w dół. Wieczorem głos dobrze służył mistrzowi,  $b^1$  zabrzmiało w pełni blasku, publiczność oszalała z zachwytu i domagała się bisu. Tenor mrugnął do dyrygenta i szepnął „pół tonu wyżej poproszę”. „Pół tonu wyżej” powiedział dyrygent i bis poszedł jeszcze lepiej. Czując się na siłach, by wziąć wysokie c, tenor poprosił o jeszcze pół tonu do góry. I wszystko poszło jak po maśle.

Traf chciał, że jeden z przyjaciół śpiewaka miał absolutny słuch, więc po występie popędził do garderoby, krzyżąc „brawo!brawo! Co za osiągnięcie! W tym wieku wziąć d<sup>2</sup>”! Nasz tenor zemdlął z wrażenia. Okazało się, że orkiestra zapomniała o umówionej transpozycji i wszystko zaczęło się z wysokiego c, a potem szło coraz wyżej i wyżej...

Powiedzmy jeszcze, że wysokie c ani dla tenorów ani dla sopranów nie jest najwyższym dźwiękiem w repertuarze uchodzącym za standardowy: tenorowe d<sup>2</sup> występuje w słynnej arii „[Mes amis, écoutez l'histoire](#)” z mało znanej u nas opery Adolphe’a Adama „*Le postillon de Lonjumeau*”, a sopranowe d<sup>3</sup> występuje w tak wielu ariach, że nie sposób ich wymienić – z pewnością powiedzenie o wysokim c ma źródło w kulcie tenorów, nie zaś sopranów. Specyficzne partie tenorowe pisane dla tenore di grazia (zwanego też tenorem leggero) są bardzo wysokie – od głosu nie wymaga się siły, tylko skali i ruchliwości. Często partie te osiągają f<sup>2</sup>, a najstynniejszą z nich jest [rola Artura w „Purytanach” Belliniego](#).

Soprany również dochodzą do f (trzykreślnego), a pięknym przykładem takiego f jest druga aria Królowej Nocy z „*Czarodziejskiego fletu*” Wolfganga Amadeusza Mozarta „[Der Hölle Rache kocht in meinem Herzen](#)”. Mozart napisał też najwyższy dźwięk dla głosu ludzkiego, g<sup>3</sup>. Znajdziemy go w arii „[Popoli di Tessaglia! – lo non chiedo, eterni Dei](#)”, którą Mozart napisał dla Aloysii Weber (w której się kochał bez wzajemności i potem ożenił się z jej siostrą, Konstancją). Aria ta miała pokazać zalety głosu osiemnastoletniej wówczas śpiewaczki i została wstawiona do opery „[Alceste](#)” [Christopha Willibalda Glucka](#). Z kolei partia tytułowa z opery [Julesa Masseneta „Esclarmonde”](#) operuje czasem koloraturą utrzymaną pomiędzy c<sup>3</sup> a g<sup>3</sup>, czyli w całości ponad standardową skalą sopranu.

Można więc w zasadzie zacząć z wysokiego c i iść w górę i w górę – nawet o kwintę. Ale w potocznym języku wysokie c jest, i zapewne już na zawsze pozostanie, synonimem osiągniętej doskonałości.

Krzysztof Komarnicki